

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE				POCZTA (w państwie Austriackim).			
rocznie	.	.	zł. austr. 20	rocznie	.	.	zł. austr. 24
półrocznie	.	.	" " 10	półrocznie	.	.	" " 12
kwartalnie	.	.	" " 5	kwartalnie	.	.	" " 6
miesięcznie	.	.	" " 2	miesięcznie	.	.	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 22 października.

Wszystkie dzienniki centralistyczne utrzymujące bezwzględnie nietykalskość statutów lutowych, zarzucają zawsze niepraktyczność dziennikom stawającym w obronie zasad autonomii i odwołującym się do dyplomu z 20go października. Oskarżają je o utopię, o żądania niepodobne, a co gorsza nawet, o brak liberalizmu, mniemając, że cały konstytucjonalizm w Austrii jedynie na statutach lutowych polega. Taka jest ich wiara polityczna, okrom której nie maśa wolności, a tylko powrót do absolutyzmu.

Argumentów tych użyła także przeciw nam *Donau-Zeitung*, jakeśmy to onegdaj wspomnieli. Oświadczyliśmy, że nie stanowimy one dla nas dowodów. Zasady autonomii zapowiedziane jak najuroczyściej w dyplomie nie były dotąd szczerze zastosowane, nie można zatem wiedzieć, jakiby dały wypadek. Doświadczenie dopiero mogłoby wykażać praktyczność lub niepraktyczność autonomistów. Tymczasem gdyśmy ów konstytucjonalizm oparty na statutach lutowych nazwali już nieraz fikcją, to nazwę tę uśprawiedliwiliśmy niejednym przykładem i dowodem. Pisząc o tem po raz ostatni, nie mieliśmy jeszcze przed oczami patentu z 12 m. w. względem rozpisania podatków stat. lutych na rok skarbowy 1862. Czyż nie jest ów najpewniejszy dowód prawdziwości naszego twierdzenia? Oż może lepiej wykazać, że ów konstytucjonalizm na statutach lutowych oparty jest tylko fikcją?...
Przecież nikomu nawet przez myśl nie przejdzie, zaprzeczać rządowi prawa rozpisania podatków na rok skarbowy 1862, bo skoro budżet nie mógł być przedstawiony Radzie Państwa, to wypadło wybierać podatki albo na mocy patentu jak to uczyniono, albo na mocy reskryptu ministerialnego, jakby sobie tego inni byli życzeli. Lecz o to mniejsza, podatki rozpisane i wybierane być muszą, bo państwo bez podatków obć się nie może.

Na czemże atoli polega istota konstytucji, jeżeli nie na tem właśnie, aby budżet był przez Izbę rozbierny i uchwalany. Czy Rada Państwa nie posiada tego prawa? Przeciwnie, Austria jest państwem konstytucyjnym i nie może reprezentacji jćj odmawiać tćj najważniejszćj atrybucji ani się jćj też nie odmawia. A przecież któż się będzie upierał za tem prawem dla obecnego Reichsrathu? Niema podobno w całej Austrii nikogo, niewyjącają nawet pp. Gistryki, Mühlfeldów i Herbstów, coby nie znawali bardzo naturalnem tego co mówi patent: „Zważywszy, że należne całej Radzie Państwa sprawdzanie budżetu państwa nie może, bo niema właściwie Rady Państwa, bo konstytucya na lutowych statutach oparta, nie doszła do tćj rzeczywistości, aby za najistotniejszych swych praw korzystać

mogła. Czyż niesłusznie, nazwaliśmy ją fikcją, winą zaś tego leży w statutach lutowych, bo wszakże rząd wyraźnie powiada: „należne Radzie Państwa sprawdzanie itd.“ Trudność więc nie od rządu, ale od nićj samćj pochodzi.

Na jakiejże podstawie *Donau Zeitung* oskarża nas o utopię, skoro sama z konstytucjonalizmem do tak fikcyjnych dochodzi rezultatów? Wartoby może jednak spróbować owych utopijnych zasad autonomii. Sejmy krajowe grałyby niejaka rolę w budżecie każdego kraju. Żaden sejm krajowy nieusunąłby się od tćj atrybucji i niezawodnie niktby mu kompetencji niezaprzeczył. Wszystkie owe budżety krajowe składające budżet państwa, wszystkie te głosy Sejmów krajowych miałyby nierównie więć konstytucyjnego życia, a nawet i formy, skoro o formę tak wiele idzie, jak dzisiejszy Reichsrath o dwóch Izbach, obok którego rząd zmuszony jest okroćować budżet, bo go przedstawić do potwierdzenia nie może.

Jeżeli zaś w końcu czytamy w niektórych dziennikach, jakoby pogroźkę, że dla tego niechęć zmiany statutów lutowych, iżby z ich upadkiem lub zmianą nastąpił powrót do absolutyzmu, to chcąc zdanie to podzielać musielibyśmy wiedzieć, na czem je opierają. To pewna, że ze scentralizowanej konstytucji, takiej jaką mieć chcą statuta lutowe, przejście nader jest łatwe do absolutyzmu jak i do konstytucyjności, tak do reakcji jak do rewolucji. Dla tego też od samego początku obstawaliśmy ciągle i jak najścislićj o należne miejsce dla żywiołu autonomicznego krajów koronnych, dla owćj jedynćj podstawy wolności konstytucyjnej w monarchii. Wszystkie te obawy, jakie dziś napotykamy, wskazywałyśmy, gdy jeszcze Reichsrath o dwóch Izbach był tylko pogłoską, a o statutach lutowych obiegały wieści po dziennikach wiedeńskich. Wszakże nie widzimy, aby dla tego, że próba obecna się nie udała, systemat miał być w niebezpieczeństwie. Niema symptomatów, któreby kazały już wołać: za późno! Zmiany szczerze przedsięwzięte mogą wprowadzić konstytucjonalizm a z nim wolność na prawdziwą drogę. Ale na to trzeba zaniechać fikcji.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 października.

Patrzac na jutrzejsze wczorajsze i dzisiejsze dzienniki, myślećby można, że prawo o wolności druku już przez parlament przyjętem i ogłoszonym zostało. Dyplom, patenta lutowe, i całe postępowanie rządu od roku nigdy jeszcze próćj, wyraźniej i śmieiej pod surową a potępiającą sąd więziemi nie zostały. Co do dwóch pierwszych przedmiotów, każdy dziennik mówił o nich ze swego stanowiska, ten za dyplomem, przeciw patentem, ów za temi ostatnimi przeciw dyplomowi, niezaprzeczając zarzutów i nieogładając się na wyraz: co do ostatniego punktu, to jest co do postępowania rządu, niezadowolenie pokazało się zgodniejszem i ogólniejszem, niżby się po dzień

nikach centralistycznych spodziewać było można. Obronę ministeryum pominęła nawet i *Donau Zeit* i ograniczyła się na wykazaniu, że dyplom i patenta stanowią nierozdzielalną całość i że przeprowadzoni być muszą. Podług nićj, praca ta zapewni prędzej lub później wolność konstytucyjną w Austrii. *Neueste Nachrichten* sądzą przeciwnie, że terazniejsze niyb konstytucyjne prowizoryum poprowadzi wprost na nowo do absolutyzmu. Innym organom się zdaje, że jeszcze zmiana ministeryum konstytucyj na podstawie patentów lutowych uratować może. Patrząc na stan prowincji i bieg wypadków, przynajmniej trzeba, że obawa *Neueste Nachrichten* ma najwięćj zasadności. W *Wegener*ach stała wyjątkowo na wzór tego, który panował lat dwanaście, wchodził wyraźnie zwycię. Rady komitatu i miejskie opuszczają swe miejsce, urzędnicy podają się do dymisji; wybrani przez rząd nie mogą wejść w działanie; na przełamanie oporu wprowadzić dotąd biernego, trzeba wszęćdzie siły wojskowej. Tak szedł pobór podatków — tak zapewne pójdzie pobór rekrutów. Rząd stał w tych dwóch kwestjach zupełnie na dawnej drodze. Pyta wprawdzie namiestnictwo w Węgrzech o radę c) do sposobów, ale nie pytało nikogo, wydając swe rozkazy. Reskrypt cesarski z 12go b. m. nakazujący w całem państwie pobór podatków po dawnemu, labo oparty na jednym z paragrafów konstytucji lutowej, wywołuje już w opinii publicznej rozmaite uwagi i domysły. *Morning Post* pyta dziś bez ogródki, czemu będą wszystkie roboty parlamentu, jeśli rząd będzie mógł brać dowolnie podatki i rekrutów i rozporządzać tak jednymi jak drugimi bez zapytania Izby Wprawdzie w tćj chwili nie pozostawała mu inna droga, lecz to samo nie jest dowodem, że dyplom i patenta nie wystarczają na uorganizowanie prawdziwie konstytucyjnego państwa.

Trudności są widoczne i wielkie. Zmiana ministeryum bez zmiany systemu, nie zaradziłby złemu. Kto o zmianie systemu ma wyrzec? Gdzie jest stanowczy, dokładny program? Czy po adreśie węgierskim i chorwackim można jeszcze myśleć o układach z nami koncesjami? Parlament za zobrańiem się swojem znajdzie położenie ogólne zawiązańsem niż je zostawił. Jak się wcznie do naprawienia? Czy prawa szczegółowe, które znajdują na stole, jakkolwiek ważne, wystarczą do dopięcia tego celu? Czy konieczność podniesienia i rozwiązania kwestji zasadniczych, nie stanie przed jego oczyma?

W ogólnosci rola parlamentu była do ad bardzo podrażdzą. Jeżeli pozostanie i dalej taka, to parlament ani powołaniem swem, ani nadzieją, które się ze zwolnieniem jego łączyły, nie dowie. Przysiężenie, które tak głęboko porusza wszystkie stosunki społeczne we wszystkich prawie prowincjach, długo trwać nie może, bez wywołania jeszcze większych trudności, a może klęsk i nie-szczęść.

Polityka zewnętrzną rodzi ciągle te same obawy. Pomimo wieści z Paryża przychylących „statu quo“, pewność utrzymania pokoju we Włoszech zaledwie zdaje się być zagrożoną na zinę.

Medzy Czarnogórami i Turkami jeszcze walka nie rozpoczęła, lecz stać się może lada chwila, zacięta.

Cesarz wraca z Korfu jutro; mówią, że odpro-wadzi N. Panią do Wenecji.

Król grecki zabawi tu do kilka.

Książę Leon Sapieha odebrał jeszcze wczoraj wiadomości telegrafem o pomyślnej próbie otwarcia kolei żelaznej aż do Lwowa.

Berlin 20 października.

Uroczystości koronacyjne skończyły się z dniem wczorajszym w Królewcu; pojutrze rozpoczyna się w Berlinie. Nie pisałem wam o pierwszych. Myśl nie w Królewcu była, lecz w Warszawie. Szcze-

rze mówię, że mi było miejsca w dzienniku warszawskim, którego zamiast na opisy koronacji króla Pruskiego, jakkolwiek wspanialej i świetnej, i w asystencji reprezentantów całej prawie Europy odbytej, pożyteczniej mogłoby być na bliższy kraj cały obchodzące doniesienia o smutnych wypadkach warszawskich. Dziwnieby też wyglądało, gdyby dziennik wasz, główny dziś organ i przedstawiciel życia narodowego w kraju i przed Europą, poświęcał całe kolumny szczegółowym opisom radośnych obcych uroczystości, kiedy u nas miejsca i czasu nie staje na skrócenie tych wszystkich gwałtów, bezprawii i okrucieństw, które od trzech ówierci roku przedstawiają naród cały jakby rozpięty na moralnych i fizycznych torturach.

Nie inaczej postępuje prasa niemiecka. Uroczystości królewkie przyglądają wypadki warszawskie. Nie można było pominąć ich milczeniem, ale dotknęto ich tylko z wierzchu, albo o-powiedziano w sposób, który jak zwykle był raczej obroną aniżeli potępieniem postępowania rządu moskiewskiego. Nie dziwi nas już to stronićcie, niesprawiedliwe i nieładnie zapatrywanie się prasy niemieckiej na naszą sprawę, w takich nawet wypadkach, które w samym wrogu uczucie wstydu wywołują. Ale dziwi nas, że taż prasa, mimo okazywanych nam bezustannie najgorszych chęć z swej strony, skarży się jeszcze raz po raz na brak życzliwości i sympatii między nami dla narodu niemieckiego.

W obec takiego z jednej i z drugiej strony u-sposobienia, i w skutku innych miejscowych powodów i przyczyn, więć je jeszcze rozdrażniających, ludność polska w Prusiech nie mogła być w takim stopniu zajęta uroczystościami koronacyjnymi jak niemiecka. Przy składaniu holdu przeleżeni królówi Fryderykowi Wilhelmowi IV w Królewcu, stany wielkopolskie, przez usta s. p. Edwarda hr. Raczyńskiego, upomnieli się jeszcze o narodowe prawa kraju, i otrzymały od nowego króla powtórne uroczyste tychże zapewnienie. W obecnym akcie koronacyjnym nie zeszło nie podobnie. O Księstwie i narodowości polskiej w Prusiech nie było w przemowach królewskich najmniejszej wzmianki. Czy dla tego, że nie było tam z reprezentantów Księstwa nikogo, coby się było o te prawa upomniał? Czy dla tego, że program uroczystości koronacyjnych był z góry tak przepisyany, że upomnienie się takowego nie do-puszczał? Moim zdaniem, akt koronacyjny nie powinien był się odbyć bez takowego upomnienia się, zaniesionego do tronu jeśli nie ustnie to piśmiennie. Nie przeczę, żeby nie miało być silniejszych powodów, które mówiły przeciwko takowemu wystąpieniu; ale moiżem, że były i takie, które mówiły za niem. Co innego było upomnieć się stanom innych prowincji o swoje prerogatywy i przywileje; na uczynienie kroku tego nie przyzwalały przepisy konstytucji ani odmienny cel dawniejszych holdowań a obecnej koronacji. Ale prawa narodowości polskiej stoją zewnątrz takowych względów. Upomnienie się o nie nie mogły stanąć na przeszkodzie ani konstytucji ani akt koronacji. Upomnienie się o gło pozostało bez odpowiedzi. Ale i taki skutek był, mojem zdaniem, lepszy, aniżeli całkowite milczenie, mogące dać powód do wniosku, że reprezentanci narodowości polskiej potwierdzili niem myśl przemowy królewskiej, powiedzianej podczas aktu koronacyjnego, wedle której król wkłada sobie koronę otrzymaną z rąk Boga jako pierwszy król konstytucyjny w Prusiech na głowę, i zwołania naród od składania sobie dawnego dziedzicznego holdu i przysięgi poddanych na wierność, ale nie czyni żadnej wzmianki o międzynarodowych prawach, przez które W. Księstwo Poznańskie połączone zostało z koroną pruską. Tak uważana koronacja nie była prostym ceremoniałem i formalnym tylko odnowieniem zaniedbanego przez poprzedników

aktu koronacyjnego, lecz ze względu na wewnętrzny terytorjalny skład państwa i na jego konstytucyjną organizację, była także wypadkiem politycznym. Z tego to powodu, mniemam, nie przesądzać bynajmniej zdania drugich, należało reprezentantom dzisiejszym narodowości polskiej inne może co do aktu koronacyjnego zająć stanowisko.

Na przyjęcie i powitanie powracających z koronacji N. Państwa nakreślono tu nadzwyczajne przygotowania. Wjazd odbędzie się wedle dawnego zwyczajn przez frankfurcką bramę. Od nićj aż do zamku królewskiego wszystkie ulice już dziś są świątecznie przybrane. Około 60.000 ludzi weźmie czynny udział w uroczystym pochodzie. Dla publiczności, której i z prowincji niezmierny już dziś jest napływ, pobudowano wzdłuż całej drogi, mianowicie na wolnych placach, niezmiernie, kilkopiętrowe trybuny. Części miasta, przez które pochód postępować będzie, mając wiele ciasnych ulic, były powodem do ograniczenia liczby członków wszystkich bez wyjątku cechów i korporacji zakładów fabrycznych i naukowych instytucji, które w komplecie początkowo wystąpić miały. Od strony Charlottenburga, przez bramę brandenburską, było dość miejsca dla wszystkich, i wjazd byłby się mógł w tćj części miasta daleko wspanialej rozwinąć i przedstawić. Ale dawny zwyczaj podobnych wjazdów nie dozwolił takowej zmiany. Natłok ludu będzie niezmierny. Władza policyjna nie ma dosyć sił, aby mogła przyjąć na siebie utrzymanie porządku. Odzywa się więc do publiczności, aby sama nad nim czuwała. Jest to najlepsza droga do osiągnięcia celu. Można być pewnym, że się wszystko spokojnie i porządnie odbędzie. Wjazd rozpocznie się o godzinie 11 przed południem. W orszaku znajdować się będą wszyscy reprezentanci zagraniczni, którzy byli w Królewcu. Przed zamkiem królewskim, na placu od strony ulicy pod lipami, katedry i muzeum uszykuje się cały orszak, i następnie przechodzić będzie przed dworem królewskim, który zajmie miejsca na balkonach i estradach przybudowanych do zamku. Do iluminacji, które zwykle nie szczególnie udają się w Berlinie, poczyniono tu raz nadzwyczajne przygotowania w całem mieście. Ulice zapiekiene lasem chorągwi, między którymi kolory niemieckie, praskie i wejmarkskie dominują; obok nich widać i angielskie i badeńskie. Berlinczycy modlą się tylko o piękną pogodę, od której wszystko zależy. Zdać się, że i ta ich nie zawiedzie. Uroczystości trwać będą przez cały tydzień, bo oprócz N. Państwa i Książąt krwi, reprezentanci francuski i angielski przygotowują wielkie festyny, na których cały dwór i wszyscy zagraniczni goście znajdować się będą. W mieście ruch tak wielki, jakiego tu pewnie nigdy jeszcze nie było. Król dzisiejszy popularniejszy jest jeszcze niż był jego ojciec. To też cała ludność okazać mu chce swoją sympatię i wdzięczność.

Paryż 17 października.

B. Jesteśmy znów w obawie i niepewności. Wypadki zaszły w Warszawie dnia 15go b. m. tylko nam depesze ambasady rosyjskiej zwiastują. A wiadomo jak wiarogodne jest to źródło informacji. W ambasadzie rosyjskiej od tego dnia pracowano nad przysposobieniem jutrzejszych akt rządowych do przyjęcia stanu obłążenia, jako środka zaradczego i jedynie zdolnego utrzymać spokojność. Wypadki warszawskie będą odpowiedzialni na zapewnienia władzy rosyjskiej usiłujących wzmóc w Europę, że wyjątkowy stan i zawieszenie legalności praktykowane są kiedy niekiedy przez rząd zwykle niearbitralny. Ten rodzaj ludzenia obcych rządów i rzucania piasku w oczy opinii publicznej europejskiej musi się przecież raz zakończyć. Stan obłążenia wielkie straszne orzeczenie w krajach używających choćby nawet ograniczonych swobód, niema za-

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIEM.

Rok 1843.

IV.

Mianowany jestem na miejsce X. Pradta. — Zniechęcenie ministrów. — Położenie wojska. — Postawa i język dwuznaczny generała austriackiego księcia Szwarzenberga. — Opuszczenie Warszawy.

W ostatnich dniach grudnia opuścił X. Pradt Warszawę, zostawiając zarząd kancelaryi ambasady pierwszemu sekretarzowi p. Lajard; dwudziestego zaś stycznia 1843 otrzymałem nowe listy wierzitelne. Dano mi tytuł nadzwyczajnego posła i pełnomocnika z prawem i przywilejem służącym nadzwyczajnemu ambasadorowi, po którym następowalem. Jednocześnie wydany reskrypt króla naszego wiadomiał zarazem radę ministrów, że podobnie, jak mój poprzednik, mam zasiadać na posiedzeniach rady. Nową tę misję nie zaczęłem pod tak szczerliwą gwiazdą jak X. Pradt. On brał udział w świetnej uroczystości odradzającego się narodu; a ja skazany byłem jakby na jego pogrzeb. Pałac Brylowski zajęty przezemnie, wydawał mi się miejscem chwilowego spoczynku; wazysko wróżyło niedługi pobyt. Jednakowoż podobnie jak okręt choćby najbardziej skołatany burzą, niekoniecznie musi pójść na dno, tak i ja postanowiłem aż do ostatka walczyć z falami, walczyć nawet z rozbięciem, aby uratować choć szczątki.

Pierwsze posiedzenie rady, w którym miałem udział, nie mogło mi natchnąć wielką ufnością. Nie wiedziałem wtenczas nie prawie o ostatnich

rozmowach niektórych ministrów z X. Pradtem. Nie wiedziałem o tem, co sam później ujawnił, że w jego obecności, w jego własnym salonie, i z jego przyzwoleniem, naradzano się jakimby paun kraj poddać. Myślałem, że w każdym człowieku rad, znajdę Polaków przychylnych Francji, co mi mój kłęk poniesionych, jedna była w stanie bić się za Polskę, lub dla nićj korzystne zawrzeć traktaty. Co się tyczy większćj części ministrów zdanie moje nie było bezasadne; bo w rzeczy samej czterech dochowało wierności do końca nie tylko narodowej sprawie, lecz i naszej. Dwóch jednak mogło pójść w kierunku znajdującym nie tylko pobłażanie, lecz i protekcję X. Pradta; lecz kiedy w takim zbiegu okoliczności, dwóch ministrów na sześciu upada na dachu, a raczej występuje przeciw dotychczasowemu systematowi, niepodobna jest, aby ten rozstrój moralny nie wywarł znaczącego i przynajmniej wpływu na ogół postanowień rządowych. W takim to stanie oddał mi X. Pradt tę radę ministrów, którą zastawiłem mu był przed półrokiem pełną zapalną i nadzieję. Znalazłem ludzi, którzy jakby dla spokoju sumienia pfeili to, co im nakazywał obowiązek, lecz przytem zwątpiwszy w możność wygranej, nie działali z tą sprężystą ochotą jaka podbija nawet fortune. Kiedyś z nimi mówił o ogromnej masie powołanych pod broń we Francji, niektórzy z nich więcej niż o zgiebie przyjęli wiadomość o powrocie naszej armii. Widzieli oni w tem przydłużenie, a raczej odnowienie cierpienia własnego kraju, mającego się stać widownią wojny. Znalazłem te chorowite umysły i tak zniechęcające się, sflogowałem więc żywioły słów, i nieopracując im żółci, byłem pewny, że pomam przyjdą do siebie i zaczną działać jak na mętów przystoi.

Z tego pierwszego posiedzenia rady wyniosłem przekonanie, że tu nie zachowywano wcale ani porządku, ani żadnego prawidła, ani umiano zająć się wspólną pracą, tylko czas im schodził na próżnych lamentach nad niemożnością zrobienia czego. Gdy każdy z nich tylko to na radę wnosil co mu się podobało, żaden też nie wiedział o rzeczach

będących za obrębem jego ministerstwa. Przekonałem się z dawniejszych protokółów że wszystko szło tym samym trybem przez cały ciąg ambasady X. Pradta, smakującego w tych gadaninach, dających mu sposobność popisywać się ze swadą. Kiedy dawniejszy nicłat łatwo mogła była usnąć osoba obdarzona prawie władzą królewską, pokazuje się, że nieumiała użyć tćj władzy, bo niełatwo został ten sam, jak za pierwszćj moćj misji. Kto niezna powiastki o tym królu drzemającym na tronie, co odpowiedział: *pauzuj!* kiedy go spytano czem był zajęty? W radzie ministrów Księstwa Warszawskiego p. ambasador wprawdzie nie spał, za to ciągle gadał. W jego rozumieniu gadać a radzić, było jedno. — Nasze położenie militarne nie bardzo mi uspakajało. Wyrobiwszy sobie od dawna zdanie, co do usposobienia Austriaków względem nas, utwierdziłem się w niem tem mocniej, odkąd zacząłem się znośić z ich generałami. Najważniejszem pytaniem w owćj chwili był los przeznaczony Warszawie. Opuścić tę stolicę, to więć jak przegrzać bitwę; bo z opuszczeniem łącz się kłęk moralna, śmiertelny cios dla opinii która w stracie stolicy widziałaby nietylko upadek Polski, ale i upadek Księstwa Warszawskiego, tćj napoleońskiej kreacji.

Pytanie to w rzeczywistości było więć polityczne niż wojskowe. Wszyscy mieli to przeświadczenie, że jeżeliby książę Szwarzenberg z góry niepowiódzał zamiaru opuszczenia stolicy, tedy niezawodnie mogłoby się w nićj utrzymać. Obawiano się jednako że niezechce trzymać się w stolicy, chociaż tylko słabe były domysły o jego znoszeniu się z Rosyanami. Nieuchodzące jakie mogły być osobiste uczucia cesarza Austriackiego, tyle miarkowano, że z Wiednia przeciwny francuzom wiatr pociągał i że przedźj później książę Szwarzenberg ulegnie temu prądowi. Cały jego sztab o-twarcie wyznawał nienawiść do Francji. Nie można więc było liczyć na człowieka otoczonego takim wpływem, tem bardziej, gdy tęgość charakteru niewychodziła w poczet jego najlepszych przymiotów. Korpus zostający pod jego dowództwem,

był świeżuteńki, najlepiej utrzymany i najmniejsi przetrzadzony z wszystkich armii na statyn lądzie. Składał się on z trzydziestu tysięcy austriackiego żołnierza i z czterestatu do pięćstatu tysięcy asakiego, tworzącego korpus siódmy dowodzony przez generała Reyniera. W potrzebie i książę Poniatowski, który tylko co wszedł do księstwa i książę krztał się około reorganizacji pułków polskich, mógł być w dniu bitwy przyjęć w pomoc Austriaków w pięć lub sześć tysięcy. Korpus polski (pięć wielkiej armii), z powodu silnych i wytrwałych koni, czy też że miano wczesną ostrożność poku je na ostro; jeden powrócił z kompletną artylerią, i mógł działać swemi poszczęćci się w Warszawie.

Owóż naczelnym wódz posiłkowego korpusu zdolen był wycieczkoniom już Rosyanom stawić czoło najmiej w pięćdziesiąt tysięcy, z których czterdzieści pięć nie a nie niecierpiał od mrozów. Co więć, trzeba było długiego czasu aby zebrał się korpus mogący mierzyć się z Austriakami i wyrzucić ich ze stanowisk, zwłaszcza że i książę Eugeniusz zbierający armię francuską w Poznaniu mógł być polącący swe siły, i dopomódz do wstrzymania nieprzyjaciela nad Wisłą. Potrzeba nam było dać trochę czasu, a generałowi austriackiemu co kolwiek ciępliwosci; ale w postępowaniu jego widać było inne zamiary. Już główną kwatę miał w Pultasku, a siły swoje tak był skoncentrował, że większa część kraju została bez zasłony; gdy zaś jako maly oddział rosyjski podsunął się pod wojska austriackie widocznie skutkiem tajemnego układu, niezapieczono go przez kilka dni, dopóki mi nienadciągnęły posiłki; a wtenczas wyrosł tak często, jak wtedy.

Od 24 stycznia, generał Reynier, robiący tę kampanię łącznie z Austriakami uwiadomił mi, jako podług wszelkiego podobieństwa, Warszawa musi być opuszczoną. Sam Reynier zaanadto małe miał siły, ażeby mógł przyjąć bitwę, a z drugiej strony widział na pewne iż w razie starcia się z Rosya-

nami, nikt mu nie da pomocy. Chociaż książę Eugeniusz dobrze znał stan rzeczy, mimotego zawiadomił go spieszenie i dokładnie o naszym krytycznem położeniu w nadziei że ruch przezeń wykonany mógłby naszych sprzymierzeńców zmniejszyć do walki, a przynajmniej powstrzymać ich w jawnem odstępieństwie. Lecz książę Szwarzenberg nie dając nam ani chwili odetchnąć, dzień w dzień szła do Warszawy wieści zatrzwasające, które p. Baum agent austriacki z największą uprzejmością racył nam codziennie komunikować. Książę Józef na posiedzeniu rady d. 25 przyniósł raport austriacki podający siły rosyjskie na sto osmdziesiąt tysięcy, z których sześćdziesiąt tysięcy zagrażało Warszawie. Tak książę Józef, jak i ja utrzymywaliśmy że to wyrachowanie umyślnie było przesadzone; jakoż późniejsze pisma z antenicznych źródeł czerpane, stwierdziły naszą wątpliwość. Dzieło wydane w r. 1817 przez generała Wilsona, komisarza angielskiego przy armii Kutuzowa, utrzymuje iż siły jego wynioszone sto dwadzieścia tysięcy żołnierza w chwili gdy zaczął sięgać Napoleona, nie-mogły przyszedzły na granice Księstwa Warszawskiego więć stawił na linii bojowej jak trzydziestą pięć tysięcy. Rosyanie niezawodnie tyle sięciotysięczny wysłany na Wilno, po przybyciu tamże nieleczył nad tysiąc pięćset ludzi. Twierdzenie tym trudno kłam zadać; pochodzi bowiem od naczelnego świadka znanego z nauki i uczciwości.

Nie mogły więc te Szwarzenbergoskie hyperbole nikogo otumaniać. Sami nawet ministrowie Księstwa Warszawskiego nie brali tego za dobrą monetę; aczkolwiek cywiliści bardzo bywają pochopni do przesadzania niebezpieczeństw wojny, jak i sił nieprzyjacielskich.

Mimotego opierając się na raporcie nadesłanym przez naczelnego wodza wćjk posiłkowych, raporcie, w którego prawdziwości i on sam nie-mógł wierzyć, uważali, że to był rodzaj ostrzeżenia, a nawet rozkazu do pomyślenia o odwrocie. Naprawdę starałem się przekonać te umysły za-

dnego znaczenia tam, gdzie od lat trzydziestu samowola i przemoc panuje i rządzi.

U nas tu we Francji wyrażenie *stanu obłączenia* używa wielkiego znaczenia, ale w zastosowaniu do niebezpiecznej Polski zaczyna tracić na powadze. Wypadki warszawskie do reszty zniszczyły błędną i kłamliwą tego srogość. Polska już się ze stanem obłączenia oswoiła, jak ów lekarz z arsenikiem, którym się codziennie karmił. Europa poznała, że środki wyjątkowe gwałtowne żadnego skutku nieprawią. Tego się podobno Rosja najwięcej obawia.

Król holenderski od wczoraj bawi w Paryżu i zjawia incognito osobliwości stolicy. O pobycie w Compiegne nie krąży dotąd żadne polityczne wieści. Domyślnie ciekawych znużyła się wieść dochodzeniem tajemnic obecności króla pruskiego w Monitorsze przedsięwzięcie środków celem ukręcenia nadużyć bezimiennych broszur. Bardzo będą ciekawe zapowiedziane środki, bo jak wiadomo, wysokie znaczenie pisma dziś niedoścignione, sam rząd stworzył. Kilka bezimiennych ogłoszeń posłużyło jako wstęp Cesarzowi do jego planów. Ze dziś spekulacja lub interes sprzecywny korzysta z otwartości drogi, dziwić się nie można; tak jak z tego, że gwałtowne działa obecna mocarstwa sobie przyswoiły. Ciekawa zresztą rzecz jak można będzie położyć tam bezimienności ogłoszeń samemu jej używając. Być może, że groźba *Monitorsa* jest tylko dyplomatyczną koncesją, której się przysięgli producenci broszur nie mają co obawiać. Dzienniki nadzwyczajności donoszą o wystąpieniu nadzwyczajnego posłannika Francji na koronację króla pruskiego. Marszałek książę Magenty otoczył się licznym orszakiem młodzieży najdawniejszych rodzin Francji, wziął nadto dwór złożony z pięćdziesięciu osób. Cała libryja będzie w bieli ze złotem, kolor dawnych królów irlandzkich, od których marszałek MacMahon ród wywodzi.

Słynny przedsioborca Alexis Godillot udął się pędem do Królewca. Ma polecenie zbudować salę balową na pięć tysięcy osób całą z żelaza i to w dni kilka. Za ten ostatni szczegół niezaczynam. To tylko pewna, że Cesarz ze zwykłą sobie hojnością dał poważnienie reprezentantowi swemu, żeby groźba niebezpieczeństwa. Marszałek jest i sam z siebie bogaty, ale co ważniejsza z użyciem majątku oswojony. Bo choć znany jest z umiarkowania w wydatkach, dom jednak marszałka odznaczał się wytworem, rzadko kiedy w zamożniejszych ale świeższych daty domach znanym. Wiadomo, że złoto ani kosztowności gustu nie mają. Cesarz żonie marszałka MacMahona ofiarował 50 tysięcy franków, 40 na brylanty a 10 na trzy suknie, które na trzech balach danych przez męża w Berlinie i Królewcu będzie miała.

Dnia 10go października wyszły z druku tomy I, II i VI pism Adama Mickiewicza, uzupełniające nowe to wydanie w XI tomach, a z których pięć ostatnie zawierają kurs literatury francuskiej w języku francuskim. W pierwszym tomie jest portret Mickiewicza rytu na stali. Wyobrażony jest tak jak był w 1842. Za wzór służył daguerotyp z tej epoki. Zaledwie druk tych trzech tomów został skończony, pp. Jang i Trentell skisgarze parzyły łącznie z p. Franciszkiem Wagnerem księgarzem z Lipka, kupili od wydawcy prawo udzielone mu na tę edycję od opieki małoletnich dzieci śp. Adama Mickiewicza. O ile nam wiadomo, prawo to tylko służy do sprzedaży w Europie, wyjąwszy Królestwa Polskiego i Cesarstwa rosyjskiego, albowiem w tych krajach do lat dwóch jeszcze posiada je księgarz warszawski Merzbach.

Za parę dni wyjdzie czterokartkowa broszura in 12mo p. Juliana Klaczki, o *Korespondencji Adama Mickiewicza*. Będzie to obraz charakteru moralnego wieszca uzupełniający nowe wydanie pism jego, a zastępujący w części *Złoty*, którego napisanie dopiero kiedyś może nastąpić.

Mamy ciągle najpiękniejszą pogodę. Jesień przeświecała lato w sposób niepraktykowany. Mie wamy nawet upały; mnóstwo osób przedłuża pobyt na wsi, a nawet i wód morskich.

Rzym 12 października.

Wiem, iż memorandum biskupów polskich do generała Lamberta, mocne sprawiło wrażenie w Watykanie. Papież je czytał w dzienniku *le Monde*.

Onegdaj Ojciec św. jechał do Castelgandolfo. Towarzyszył mu w tej wycieczce kardynałowie: Marini i Ugolini; czekał go na miejscu francuski generał Chamberlain ze szwadronem huzarów, który go eskortował od dworca kolei żelaznej, aż do kościoła, dokąd Papież we wszystkich miastach zwykły się najpierw udawać. Tam go zaś spotykali kar-

dynałowie Altieri i di Pietro. Ojciec św. jadł obiad w pałacu apostołskim z czterema kardynałami i z generałem francuskim. Mnóstwo osób odbywających *vilegiaturę* w Albano zjechało było umyślnie do Castelgandolfo, by Papieża widzieć i stopy jego ucałować. Za powrotem jego do Rzymu, wielki tłum wysypał się naprzeciw niemu i przyjmował go z okrzykami. Ojciec św. był bardzo wesoły podczas swej wycieczki i jak najdziwniej się obchodził ze wszystkimi; atoli rzekł, iż to była ostatek jego podróży i że odłajd powracając będzie na krótkich przejazdach do ś. Pawła „za murami” i do innych bliskich klasztorów.

Wysiężenie księdza Mieczysława Ledóchowskiego, nastąpi w dzień Wszystkich świętych. Wyświęcać go będzie kardynał di Pietro, były nuncjusz w Portugalii, do którego nuncjatury ksiądz Ledóchowski należał przed objęciem delegacji apostolskiej w Nowej Grenadzie.

Dzienniki włoskie bez wyjątku zajmują się od trzech dni broszurą „Ren i Wisła”, której półtorędzia *Opinie* półtorędzio także pochodzenie przypisuje. *Perseveranza* jest tego samego zdania. *Monitore di Bologna* pisze: „Nie wabimy się twierdzić, iż jeśli *Monitor* nie zaprzę się tej broszury, można ją śmiało policzyć do najważniejszych publikacji, jakie się oddawać ukazały; będzie ona stanowiła epokę w europejskiej polityce. *L'Italia* wnosi z tego pismka, iż przymierze francusko-royalskie silnie jest zachwiane, i że Francja innych sprzymierzeńców szuka, nie tylko bez Rosji, ale przeciwko niej. Katolika, ale anty-napoleońska *Armonia* dodaje: „Broszura „Ren i Wisła” mówi o przywróceniu Polski, tak jak mówił Napoleon I, który na koniec opuszczał Polaków, tak jak prawił podczas wojny wschodniej Napoleon III i jego *Monitor*, albo potem na kongresie paryskim przyzwanym przez polaka, hr. Walewskiego, nie wymówiono ani jednego słowa na korzyść Polski. Czas doprawdy, aby biedni Polacy nie służyli już za pozor i wymówkę, ani rewolucjonistom, ani despotom!”

Opinie o powodu broszury hr. Montalemberta pyta, jakim to się sposobem dzieje, iż klerkalne stronnictwo jest przychylnie Polsce i powiada, że to miłośnik platoniczna, jałowa, że „gdyby Polska wzięła się dziś do broni, klerkalne stronnictwo uczyniłoby jak Grzegorz XVI, który aczkolwiek był głową katolicyzmu, wyrzucił gorzko duchowieństwa polskiego, iż sprzyjało rewolucji, bo rewolucja sprzeciwiała się zasadom absolutystycznym, które ku zbudowaniu świata kwitły w Rosji pod żelazną Mikołaja rózgą.”

Korespondent paryski do *Regno d'Italia* pisze: „Austria jest zakłopotana i Rosja sama nie widzi bez pewnej niespokojności zbliżenia się cesarza do króla Pruskiego. Bądźcie jednak pewni, iż Rosja wyrzekła swe tajemne słowa, którego nie wymawia cęstokroć przed swymi własnymi ministrami, a do potwierdzenia którego używa osobnych agentów... Doskonale znana w wielkim świecie paryskim, hrabina K... siostrzenica dawnego ministra, opuściła natychmiast Warszawę pod pozorem choroby i przybyła do Badenu, gdzie zastała króla Pruskiego, z którym miała długą rozmowę. Pani ta, która jest agentem politycznym nadzwyczajnym i przedstawia zawsze Rosję i zawsze reakcję, przyjechała do Badenu z propozycjami rosyjskiego gabinetu.”

Osservatore romano ma list z Florencji donoszący, że z urzędowego zeznań Castruccio przed florenckim trybunałem okazało się, iż d. 29 czerwca nie znajdował się wcale w Rzymie; że go rząd przeto kazał wypuścić, darowawszy mu 1200 franków.

Są tu zadowoleni bardzo z nowego sposobu postępowania Francji w sprawie rzymskiej; zdaje się, iż otrzymano ważne wiadomości z Paryża, albowiem mówią o stanowczej zmianie w polityce cesarskiej, o zmianie całkiem korzystnej dla Stolicy apostołskiej. Wesołość Papieża podczas wycieczki do Castelgandolfo zdają nawet mieliby pochodzić.

Kraków 22 października.

Sąd wyższy krakowski czyni wiadomo, że notaryusz tarnowski Jan Janocha, wpisany został w poczet obrońców w sprawach karnych; jak niemieli, że Dr Erazm Łobaczowski egzaminowany do adwokatury, obecnie konceptant u adwokata Dra Zyblikiewicza, przyjęty został w poczet obrońców w sprawach karnych.

Wiedeń 21 października.

Jutro spodziewają się przybycia N. Pana z Korfu, lubo program po-

droży naznaczał ten powrót dopiero za dni parę. Ten pośpiech spowodowany jest potrzebą stanowczej decyzji w sprawach węgierskich. Zapewne bowiem zajdą wielkie zmiany administracyjne w składzie rządu węgierskiego, gdyż bez nich niepodobna myśleć o przeprowadzeniu ani poboru podatków, ani poboru rekruta. Tym sposobem wróci wszystko do stanu przed rokiem to jest przed ogłoszeniem dyplomu, a to tak pod względem politycznym i administracyjnym. Rząd mniema, że przez zaniebawianie skutków dyplomu, będzie można wprowadzić w wykonanie patenta lutowego, a tem samem zbliżyć Węgry do ogólnego monarchii, że następnie pod wpływem tym zebrały sejm wybierze deputowanych do Rady państwa, gdyż Węgry zechcą raczej używać swobod konstytucyjnych z autonomią ograniczoną, niż być tych swobód a zarazem autonomii pozbawionymi. O ile się wykaże praktyczność tego przypuszczenia, to nie dziś przewidywać. Zdawałoby się by jednak, wnosząc z ogólnego usposobienia, że opozycja bierna nabierze tem większych rozmiarów w Węgrzech, im więcej kraj utracić będzie swojej odrębności.

Gazeta wiedeńska wieczorna donosi już dzisiaj o dymisji bar. Ludwika Vaya żupana Borsodziegiego. *Wanderer* wieczorny pisze dziś co następuje o zmianach zajęć mających:

Wystąpienie Tawernika węgierskiego p. Jerzego Majlatha zdaje się być pewnem, i zapewne w tych dniach nastąpi. Przyczyniło się podobno do przypuszczenia tej dymisji jak mówią postanowienie N. Pana nadeszłe teraz do nadwornej kancelarii węgierskiej, w której przeciw notaryuszowi miejskiemu p. Kiralyi nakazano wytoczyć proces o zbrodnię zdrady stanu (*nota infidelitatis*) z powodu zredagowania adresu do Izby deputowanych, niezestoinem zaś uchwały na Radzie miejskiej objawiającą „najwyższe niezadowolenie”, a niestaństwa zaś jakoteż dyrektorowi spraw królewskich (*causarum regalium*), którzy powyższe przekroczenie reprezentacji miejskiej, „stali się przyspieszyć” przez swoją opinię, udzielono „surowe upomnienie”. Także *Judez curiae* hr. Apponyi ma mieć zamiar złożenia swojej godności; w ogóle zaś sprawa węgierska od dni kilku wchodziła zaczyna w bardzo smutne stadium. Zamianowanie bar. Gehringera tymczasowym kierownikiem kancelarii nadwornej tak węgierskiej jako i siedmiogrodzkiej ma niebyć tak nieprawdopodobne, jak to utrzymują dzienniki; wiąże się z tem wieść o nadaniu naczelnego dowództwa w Węgrzech fmp. Urbanowi. Jeżeli ta ostatnia wiadomość się potwierdzi, to ogłoszenie stanu obłączenia w Węgrzech niekażaloby długo na siebie czekać; być może, że to ostatnie nawet z powyższem przeznaczeniem równocześnie nastąpi. Ustąpienie bar. Ludwika Vaya brata byłego kanclerza, z godnością żupana Borsodziegiego potwierdza się, a po nim mają i inni także żupani być usunięci. W miejsce bar. Ludwika Vaya ma być zamianowany komisarzem Adam Marjaszy, dawniej przełożony komitatu Aba-Uj-Tornawskiego. Komisarz królewski w Stoliczce-Białogrodzie Andrzej Sekeniessy, przybył do Wiednia dla złożenia raportu o rozwiązaniu Rady miejskiej w ten miesiąc. Lakończyca jego depesza telegraficzna przypominała owo znane *veni, vidi, vici*. Donosił on bowiem „Reprezentacja rozwiązana, powaga rządu przywrócona, umysły egzaltowane lecz ukojone.”

Magistrat miasta Koloswaru obwieszcza, że tym urlopnikom, którzy od ostatniej rekrutacji nieusłuchali powołania i nie stanęli w szeregach, przebacza się z woli N. Pana w moc postanowienia z d. 29 z. m. pod warunkiem, jeżeli w ciągu trzech tygodni wrócą do szeregów.

Arader Ztg zdaje sprawę z ostatniego w d. 18 bm. posiedzenia rady miejskiej w Aradzie, na którym magistrat i reprezentacja miejska postanowiły opuścić miejsce swoje. Wyjnujemy tu z tego sprawozdania niejaki szczegół objaśniający stanowisko władz autonomowych do nowych organów rządowych w Węgrzech. Posiedzenie zgabił burmistrz Gabor Török. Pierwszy senator St. Ivanyi zdał sprawę z układów prowadzonych z p. Wettsteinem dyrektorem skarbowości. Ten ostatni przyjął mowę i jednego z kolegów jego jako delegowanych Rady miejskiej, zastrzegając jednak, że się mandatem wykaże, iż mają prawo układania się. Jako warunek znieśienia egzekucji na członkach rady miejskiej i urzędnikach magistratu, Dyrektor żądał, aby do jutra w południe złożył 10,000 złr. na rachunek zaległości podatku konsumcyjnego po sprzedaży papierów publicznych własnością miasta będących. Zaległość ta wynosi jednak jeszcze 31,000 złr. a to miasto zapłacić ma ratami.

mogłymi się już zgodzić.

Warszawa, jak twierdził książę, nie mogła być osłonięta tylko cudem, lub przez odwilż. Przy pogotowaniu oświadczyłem mu, że mam nadzieję jako on dokona tego cudu, chociaż w duchu nie liczyłem na niego. Odwilż więcej była podobna do prawdy. Zdawało mi się, że sroga zima dawszy się nam we znaki, ulitować się nad nami powinna i Rosyan nad Wisłą zatrzymać. Kiedy Wisła zaczyna puszczać, trzeba pięć lub sześć dni zanim kra iść zacząć i wtenczas o żadnej przeprawie, po osłabianiu lodzie myśleć niepodobna, kiedy zaś kry się puszcza, wszelka przeprawa przez kilka dni bywa wstrzymaną; lody bowiem własne mające nieraz sążeń grubości, znoszą wszystkie mosty; trzeba więc także jakiegoś czasu, aby je naprawić. Odwilż zatem mogła była dać czas księdzu Eugeniuszowi do silniejszego postawienia się, przez co wszelki pozór do rejtenty byłby odjęty wodzowi austriackiemu. Powietrze w rzeczy samej obiecywało odmianę; nadzieja zaczęła w nas wstępować; lecz okoliczność ta uważana przez nas za sprzyjającą, tylko przypieszyła chwilę naszej zguby. W miarę jak temperatura spadała, polityka austriacka stawała się coraz twardszą. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowości Bibliograficzne.

Warszawa. Dzieło magistra obojga praw warszawskiego uniwersytetu Franciszka Maciejowskiego, wyszło z druku p. n.: „Zasady prawa rzymskiego poposłitego, podług instrukcji Justyniańskich”, w jednym tomiu o 641 stronicach. Dzieło to, owce niepospolitej nauki i pracowitych studiów, powinno zająć uwagę nie samych tylko prawników, ale wszystkich naukowych ludzi. Prawo dziejowe prawodawstwa rzymskiego, zasady prawa poposłitego i postępowanie sądowe poposłite rzymskie, są treścią trzech części tego učenego dzieła, które wyszło na dobie, gdy

Jeżeli jednak jutro nie otrzyma 10000 złr., to w poniedziałek przystąpi do egzekucji majątku delegowanych miejskich. Członek rady miejskiej p. Jan Tedeschi oświadczył, że zakreduję gnie 10,000 złr. co przyjęto z podziękowaniem. Dalej uchwalono względem spłacania rat następnych. Burmistrz wtedy oznajmił, iż ulega przemocy, ale legalnie nie mógłby się do takich ofiar dać znieślić; nie wiedząc jednak kiedy i na czym by to się skończyło, oświadcza, iż należy ustąpić miejsce swoich, co też uchwalono, postanowiwszy, aby niektórzy biura magistratu urzędowały dalej dla załatwiania spraw pilniejszych i odczynnych. Zaledwie uchwały te zapadły, gdy waiesiono pisma: jedno od komisarza królewskiego zamianowanego na komitatu Aradzki p. Hofbanera, który nakazał rozwiązywanie rady miejskiej, groząc użyciem siły wojskowej, drugie od namiestnictwa, rozporządzające o rozwiązaniu z zapewnieniem, że swobody konstytucyjne niebędą w niczem naruszone. Śmiechem i krzykiem przyjęto te pisma. Wygotowano protokół i połączono się nawzajem z rozrównaniem. Tak się skończyło urzędowanie rady muncypalnej aradzkiej, mniej więcej podobnie jak peszteńskich.

— *Lloyd* peszteński zamieszcza w liście z Hermandstad osnowę przedstawienia, w którym rząd gubernialny Siedmiogrodzki odpowiada na reskrypt cesarski z d. 19 września, zwolujący Sejm tego kraju na dzień 4 listopada. W przedstawieniu tem powiedziano, że zwolnienie Sejmu w obecnej chwili mogłoby tylko obawę budzić, jakkolwiek z innej strony byłoby dla Siedmiogrodu pocieszającym. Następnie powiedziano, że zwolniona z rozkazu cesarskiego do Karlsburga konferencja na dzień 11 lutego celem dania opinii swojej co do sejmu, przeważną większością głosów wypowiedziała zdanie swoje, że sejm w duchu konstytucji i legalnie, jedynie na podstawie artykułu 1go ustawy z r. 1843 i uchwalonego w tymże roku prawa wyborczego opartego na reprezentacji ludu, mógł być być zwolniony.

Kiedy rozporządzeniem królewskim z d. 26 marca r. b. udzielono zostało rządowi gubernialnemu Siedmiogrodzkiemu postanowienie N. Pana z d. 24 t. m. względem Sejmu, który obok zachowania prawomocności art. 11 ustawy z r. 1791 przepisującego organizację tegoż sejmu, miał o raz być tak złożonym, iż prawo wyboru i wybieralności przynależne zostaje klasom mieszkającym dawniej nieuprawnionym, o ile kontyrbent płaci 8 złr. wszystkich podatków stałych licząc w to pogłębione i dodatki podatkowe, i aby te klasy były we wszystkich kategoriach na Sejmie reprezentowane, rząd gubernialny zapytany względem dnia zwolnienia owego Sejmu, w swoim zdaniu sprawy z dnia 1 czerwca rozwinął swoje zdanie, a mianowicie, że na podstawie odwiecznej konstytucji wykluczającej wszelki rodzaj okrojowania; następnie na podstawie ustaw krajowych, a szczególnie art. 7go ustawy z r. 1791, jakoteż według tej prawodawczej zasady, iż późniejsza ustawa znosi dawniejszą, a przeto legalnie powstały i sankcjonowany art. 11 ustawy z r. 1843 i związane z nim prawo wyborcze, jest tą nową ustawą; dalej mając wzgląd na objawiające się w kraju usposobienie i stosunki polityczne, rząd gubernialny nie może innego być zdanie, jak że konferencja Karlsburska odpowiedziała na ważne zadane sobie pytanie po wytrwałym i spokojnym rozbiurze rzeczy. Rząd gubernialny zaniósł był wówczas prośbę do N. Pana, aby zamierzone rozporządzenie pod względem osobnego Sejmu Siedmiogrodzkiego zwołał się mającego wstrzymane być.

Podobną prośbę ponawia i teraz rząd gubernialny, rozebrawszy ponownie bardzo dokładnie przytoczone powyżej powody i porównawszy je z dotyczącymi paragrafami ustaw i umów, które w piśmie tem są wynieszone. W końcu rząd gubernialny dodaje, że nadesłał wota oddzielne kilku członków, skoro mu takowe wręczone zostaną. Zważając jednak na nagłą potrzebę, gubernium nie czekając na owe pisma, przedstawienie swoje, noszące datę 3go października, przesyła.

— *Sürgöny* zamieszcza patent cesarski z d. 12 b. m. wraz z rozporządzeniem dyrektyi krajowej skarbowej, która przepisuje urzędem skarbowym, aby przy przypisywaniu i ściąganiu podatków trzymać się dotychczasowego trybu postępowania. W końcu zaś rozporządzenie to zawiera następujący przepis: „Należy zwracać uwagę gmin i korporacji szczególnie na obowiązki ich, w moc istniejących rozporządzeń i przepisów podatkowych, dawać pomocy w rozpytywaniu i ściąganiu podatków, z tem dołożeniem, że owe kwoty podatkowe, wkrótce ma być otwartą główna szkoła prawa obszerny rozbiór tak oszczędnej pracy, ukaże się w Bibl. Warsz. we właściwym dziale kroniki literackiej.

W druku Józefa Bergera (*Gazety Polskiej*), kończy się druk *Pamiętników Krzysztofa Zawiszy* wojewody mińskiego z czasów Augusta II; opracowane przez Juliana Bartoszewicza. W nich znajduje się ostatek wiadomości o znanym Janie Chryzostomie Pasku, i z Zawiszy „pamiętników” widzimy, że żył jeszcze w roku 1703.

Kamieniec. W dniu 8 sierpnia roku bieżącego, odbyło swoje posiedzenie Towarzystwo lekarskie w mieszkaniu doktora A. Baranieckiego w mieście Jarmolińskich (gubernii podolskiej) pod przewodnictwem doktora Aleksandra Kremera. Podolskie Towarzystwo lekarskie uważało za rzecz konieczną, dla obudzenia większej w swych członkach działalności, odbyć parę razy posiedzenia kolejno w rozmaitych miejscach na prowincji. Pierwszem miejscem zgromadzenia były Jarmolińskie, następnie odbył się zgrom. w Winnicy, Tulczynie, Braclawiu albo w innym miejscu, zaprosiwszy poprzednio lekarzy okolicznych. Zgromadzenie pierwsze nie było nabyt liczne, gdyż członkowie będąc późno zawiadomieni, w liczbie tylko 13 zebrać się mogli. Na posiedzeniu rozprawiano o panujących w okolicy epidemii; tyfusie, ospie, kolikach i o środkach ich leczenia; o słabościach pojawiających się przypadkowo, o używaniu kuracji; podano kilka ciekawych wypadków fizjologicznych i patologicznych, historyi chorób i t. p. W końcu Dr. A. Baraniecki czytał rozprawę: „O pracach lekarskich aptekarza lwowskiego Teodora Torosiewicza. Pracownik ten nie zmordowany wydał dzieł 91 i nie staje dotąd pracować dla dobra nacji i kraju; w roku następnym (1862) obchodzić będzie 50-letnią rocznicę założenia swej apteki, która tyle pożytku dla nacji i dla ludu przyniosła. Prócz tego Dr. Baraniecki pokazywał zebrany kilka rzadkich dzieł i medalów, na uczczenie zasług lekarskich wybitnych, przyrządy elektro-galwaniczne, wynalazku Fuszego z Bony, których profesor Neumann w klinice swej używa; małe i tanie instrumenta chirurgiczne, w Egipcie używane, przedmioty rozmaite przez niewidomych w instytucji paryskiej toczono i

któreby w skutku takiego zaniechania niemogły być ściągniętymi, zasposokowane będą z dochodów i majątku gmin i korporacji.” Z tego więc wynika, że gmina lub korporacja jest solidarnie odpowiedzialna za nieuiszczenie się w podatkach osób do tych gmin lub korporacji należących.

— *Magyar Ország* donosi z Wiednia, iż z dobre go źródła ma wiadomość, że w sprawie wiadomości adresu miasta Pesztu, (zaraz po rozwiązaniu sejmu), w którym pewne ustępy poczytane zostały za obrażę armii, w tych dniach nadejdzie rozłucza. Członkowie rady miejskiej, którzy brali udział w uchwaleniu tego adresu, mają mieć sobie oznajmione niezadowolenie N. Pana; zaś notaryusz gminy p. Paweł Kiralyi, który z polecenia Rady miejskiej zreferował ten adres, ma być z urzędu usunięty i oddany pod sąd za zdradę stanu.

— Komitat Komornski odbył w d. 6 i 7 b. m. generalne zgromadzenie pod przewodnictwem żupana dziedzicznego hr. Leopolda Nadasy. Najważniejszym przedmiotem tego zgromadzenia było, jak donosi *Sürgöny*, żądanie namiestnictwa o przedłożenie budżetu i rozwiązania stowarzyszenia wsparcia honwędów. Co się tyczy pierwszego, były przez izby niższej sejmu węgierskiego p. Koloman Ghyczy wniosek rezolucję odmowną, jako na żądanie nienależne. Zgromadzenie przyjęło tę rezolucję. Co zaś do rozwiązania stowarzyszenia wsparcia honwędów, ponieważ stowarzyszenie ma tylko cele dobroczynne na oku, postanowiono złożyć pismo namiestnictwa do akt.

— *Sürgöny* pisze, że mylnem jest twierdzenie, jakoby zastępca żupana p. Edward Kapy pojechał do Wiednia aby złożyć godność świeżo sobie nadaną. Owszem tenże organ namiestnictwa oznajmia, iż pomieniony komisarz królewski przyjął tę posadę, i przybył do Pesztu, aby urzędować w duchu złożonej przez siebie przysięgi konstytucyjnej i aby używać tylko konstytucyjnych środków, a nie opierać się na siłę, ani też nie używać jej. Tak więc podczas ostatniej demonstracji starał się o to, aby usunąć życie aity i unikniono wszelkiego starcia, a tylko sami demonstranci winni są, że zamiar ten nie powiedł się. Zresztą, mówi dalej rządowy dziennik, że dotychczasowe działanie nowego naczelnika komitatu ograniczyło się na potwierdzeniu rozporządzeń, jakie wydał wiceżupan p. Paweł Nyary ze względu na tymczasowy zarząd komitatu.

— Dzienniki donoszą dziś o rozwiązaniu jeszcze trzech komitatów. Zdaje się, że przyjdzie do rozwiązania ich wszystkich kolejno; każdy bowiem komitat obstaruje przy konstytucji z r. 1848 i protestuje przeciw rozwiązaniu sejmu. Zwinienie komitatów jest im samym na rękę w tej chwili, bo gdy nadechodzi pobór wojskowy, urzędnicy komitatu jako konstytucyjni, niezechcą konsekwentnie przyczyniać się do poboru rekruta nie uchwalonego przez sejm, tak jak nie przykładali się do tego do ściągania podatków. Zwolna więc wszystkie urzędy autonomowe zostaną uchylone, a miejsce ich zajmą urzędnicy rządowi tak jak było przed rokiem. Dawniejsi też urzędnicy otrzymują podobno wezwania, aby powrócili na posady swoje.

— *Pesti Naplo* z wielu powodów wątpi w prawdziwość pogłoski, jakoby stan tymczasowy z r. 1850 miał być przywrócony. Naprzód, że byłoby to zupełnie zbyteczne; albowiem stan ten w większej części już istnieje, a to co niedostaje jeszcze, wkrótce zaprowadzonym zostanie, jeżeli Monarcha niepołożył swego veto. Powtóre, że przez krok ten ministeryum pozbawiłoby się poparcia tych-nawet, którzy dziś jedyną są jego podporą. W końcu dla tego, że wiedząc czy też przeczuwając, iż wśród takich okoliczności trudnoby było znaleźć kanclerza nadwornego, wzmiarkowano takiego człowieka, który lubo prywatnie jest bez zmyły, wszelako który po mowie Jerzego Majlatha w radzie państwa zwiększonej, stał się niepodobnym. Autor tego artykułu przechodzi następnie do projektu podanego przez jeden z dzienników wiedeńskich, aby tymczasowo zawiesić konstytucję, dopóki umysły się nie uspokoją. Pyta on więc: jaką konstytucję należałoby tymczasowo zawiesić? czy węgierską? ta przecież jak powiedział minister Stann, już przepadła; czy konstytucję z lutego? lecz tej nigdzie niezaprowadzono. Niemasz przeto co zawieszać. Z resztą w krajach prawdziwie liberalnych sam tylko parlament zwykły uchwalając zawieszenie konstytucji jak np. w Turynie w r. 1859, kiedy parlament nadał dyktaturę Wiktorowi Emanuelowi. W krajach konstytucyjnych niema wielkiego niebezpieczeństwa zawiesić konstytucję, gdyż są tam ministrowie odpowiedzialni, a odpowiedzialność ich nie ustaje

wiele innych ciekawych rzeczy, mających styczność ze sztuką lekarską.

Wilno. Wydawca Album wileńskiego Kazimierz Wilczyński, ogłosił w osobnej edycji: *Opiszek Ostrobramski* ozdobiony 24 stalorytami z obrazów znajdujących się w kościołach wileńskich. Z pieśni pobożnych tu zawartych przytoczymy hymn Wład. Syrokmi do N. Panny Ostrobramskiej.

HYMN DO N. PANNY.

Królująca z wysoka,
Nad murami naszymi!
Rzuci promienny blask oka,
Spójrzyj Matko ku ziemi.

Tu w błagalnym rozgarze,
Płynie modła w przestrzeni,
Tu sieroty, niegdzie,
Tu na duszy strapieni,
Ich nadzieja jedyna,
Twoja litość Matczyzna!

Znasz co w myślach się mieści,
I co w sercach nam pała,
Znasz tajniki boleści,
Boś Ty sama bolała!
Wiesz kto ulgę udziela,
Niechże Syn Twój, Bóg człowiek,
Choć promyknie wesela,
Żyć oszysz nam z powiek;
Niech się wstawi do Syna,
Twoja litość Matczyzna!

— A. E. Odynek kończy w druku w Wilnie, część drugą dramatu p. n. *Serż Lubomirski*; część trzecią i ostatnią ma mieć już wykończoną w druku.

z zawieszeniem konstytucji. Niemożna być przeto mowy o zawieszeniu konstytucji w Węgrzech. Można tylko powiedzieć, że w Węgrzech ma nadal obowiązywać ten stan, jaki był zaprowadzony w r. 1850, a którego przecięt najzupełniej wyobrażenia nie poczyta za konstytucyjny. Tymczasem przeciwnie przywróceniu tego systemu można by uczynić zapalenie, które się w tych słowach zamyka: A coż potem?

Królestwo Polskie.

Codziennie wydają jeszcze władze policyjne i wojskowe w Warszawie różne rozkazy i zakazy. W d. 19 t. m. ogłoszono następujący rozkaz p. o. warszawskiego oberpolimajstra Piłsudskiego, mianowanego już jenerał-majorem:

„P. o. warszawskiego oberpolimajstra. — Z rozkazu władzy wyższej uprzedzam mieszkańców miasta, że wszelkie jakiegokolwiek rodzaju zebrania publiczności przy kościołach, najsurowiej są zabronione; w razie bowiem przeciwnym, do rozpedzenia zgromadzonych użyta będzie broń. Warszawa d. 6 (18) października 1861 r. Jenerał major, Piłsudski.“

— Na Litwie rozwija się w całej pełni tak zwany urzędowy stan obustronny wojenny, a w rzeczywistości stan zupełnej samowoli i gwałtu wojskowych, jakiego ostatni a walcący o pomstę do Boga krwawy przykład przedstawiono całemu światu w Warszawie 15go i 16go t. m. Na mocy tego stanu samowoli wojskowej, naznaczonej wojennym jenerał-gubernatorem wileńskim, Nazimow, mający władzę dyktatorską nad całą Litwą, na każdy powiat i znaczącej się miasto naczelników wojennych, będących również dyktatorami w swoim obrebie i mogących swą nieograniczoną władzę i samowolność przekazywać również na innych aż do prostego żołnierza. I tak obwieszczeniem drukowanym w *Gazecie gubernialnej kowieńskiej* uwiadomił wojenny jenerał-gubernator „iż po postawieniu guberni kowieńskiej na stopie wojennej, naznaczeni są naczelnikami wojennymi: a) Gubernii Kowieńskiej, pomocnik młodszy naczelnika lej dywizji jazdy, jenerał-major Siemionow; b) miasta Kowna z powiatem, dowódca newskiego pułku piechoty, pułkownik Dejbnier; c) miasta Poniewieża z powiatem, dowódca St. Petersburgskiego pułku ułanów króla bawarskiego, pułkownik Dobrowolski; d) miasta Szawel z powiatem, dowódca pułku pskowskiego lej dragonów Jęć C. Mości, pułkownik Ulan; e) miasta Telsz z powiatem, dowódca moskiewskim pułkiem lej dragonów J. C. Mości, pułkownik Iwaszyn; f) miasta Roszisz z powiatem, dowódca dywizyjny odwo drow sumskiego pułku huzarów jen.-adjutanta hr. von der Pahlen, podpułkownik Zatorski; g) miasta Wilkomierza z powiatem, dowódca dywizyjny obwodowego pułku kurlandzkiego lej ułanów J. C. Mości, podpułkownik Baranowski. O tem rozporządzeniu jenerał-gubernatora, zawiadomiam sądownicze władze gubernialne i powiatowe oraz policyjne miejskie i ziemskie, z załączeniem egzem plarzy rzeczonych ogłoszenia, zalecając miejskim i ziemskim policyjom, iżby ogłoszenie to podały do powszechnej wiadomości przez rozesłanie do miejsc i osób, porożepianie w miastach na rogach ulic, zanków i na placach i przez osobne przeczytanie przy biciu w bęben, porządkom ustanowionym.“

R o s y a.

Dzienniki petersburskie z 13 i 14go t. m., które otrzymaliśmy, nie prawie nie mówią o sprawach wewnętrznych, a o zaburzeniu w Petersburgu w d. 5 i 7 października nie piszą ani słowa, zamieszcza- szej jedynie obwieszczenie oberpolimajstra petersburskiego o zamknięciu uniwersytetu, i powtórzy- wszy później w *Petersburskich Wiadomościach*, nazy- wanych gazetą akademicką, następujące ogłosze- nie od zarządu uniwersytetu „pochodzące:

„W skutku nieporządków jakie nastąpiły d. 23 września (5 października) w Uniwersytecie petersburskim, prelekcje zostały zawieszone z rozkazu ministra wychowania publicznego, aż do czasu roz- datenia studentom matryki, zawierających przepi- sy, jakie zachowywać powinni w obrebie uniwer- syteckim. W skutku rozruchów, które się ponowiły 25go września (7 października), nie tylko około gmachów uni- wersyteckich, ale nawet na ulicach, władza wyż- sza uznała za potrzebne zamknąć prelekcje i wzbro- nić wstępu do Uniwersytetu, aż do dalszego rozka- zu. Dziś władza zawiadamia, że Uniwersytet St. Petersburgski będzie znnow otwarty, lecz nieinaczej jak na zasadzie ścisłego przestrzegania regulami- nu, wydanego przez zarządzającego ministerstwem wychowania publicznego z d. 31 maja 1861 roku, a ogłoszonego w *Dzienniku Ministerstwa wychowa- nia publicznego* (Nr 10 z czerwca 1861 r.) i po- wtórnego o potrzebnym objaśnieniach, w gazecie *St. Petersburgskie Wiadomości* (akademickiej) z d. 28 września (10 paździer.), dla wiadomości publicznej. Zarząd Uniwersytetu ogłosi następnie porządek, jakim uskutecznione będzie rozdanie studentom matryki, z wskazaniem czasu i miejsca. Ci ze stu- dentów, którzy nie zechcą się poddać regulamino- wi zawartemu w matrykach, uważani będą jako nie należący do Uniwersytetu.“

Cóż Nord et consorts, zaprzeczający zupełnie naszym doniesieniom o rozruchach w Petersburgu w dniu 5 i 7 t. m. i utrzymujący że wzorowa pa- nna tam spokojność, powiedzą na to urzędowe doniesienie, w którym, jakkolwiek starano się za- tarczyć prawdę i zmniejszyć wypadek, jednak po- wiedziano o nieporządkach zaszłych nawet na uli- cach. Jak ten następnie dziennik objaśni zamknię- cie uniwersytetu moskiewskiego i kazaskiego? Lecz przypuszczając, że będzie w kłopotcie, podob- no jeszcze za dobrą mamy opinię o tym dzien- niku. Jest on niewyczerpany w fałszach, które z najzimniejszą krwią wręcz przeciwnie najjaśniejs- szym faktom wypisuje. Świeżo naprzykład już po ogłoszeniu opisów obchodu pod Herodem, twier- dzi, że pod tem miasteczkiem nie było żadnego obchodu.

Ala wspomnieć to także winniśmy, że bardzo często i nasi przyjaciele przywodzą nam na pa- miętach znane przysłowie o przyjaciółach i nieprzy- jaciółach, gdyż przytaczając z naszego dziennika doniesienie, przekraczając je zupełnie i egzagerują, czy to z powodu nieumiejętności języka polskiego, czy też wpadając w uniesienie, a przekraczając opuszczają nadto najważniejsze ustępy które dają właściwe znaczenie całej wiadomości; na czele zaś tak przekształconego doniesienia piszą jeszcze, że dosłownie (litteralement) ustęp ten podają. I tak np. *Opinion Nationale* z 13 t. m. powtarzając do- niesienie nasze o rozruchach w Petersburgu, z za- strzeżeniem że całe to doniesienie podaje dosło- wnie, zmienia je zupełnie w tłumaczeniu, jak to sami czytelnicy osądzą. I tak słowa nasze: „W Peters- burgu wybuchy jakieś zaburzenia“ tłumaczy: „Un-

movement revolutionnaire,“ i opuszcza zaraz tłum- macz znaczący ustęp: „z dotychczasowych wieści zamglonych i chaotycznych.“ Dalej wyraży nasze: „rzecz jest pewną że w stolicy rosyjskiej wybuchu jakiś polityczny rozruch“ tłumaczy: „Il est certain qu'une insurrection a eu lieu.“ Jakże to daleko tłumaczenie odstąpiło od oryginału i zmieniło całą wiadomość narażając ją na zaprzeczenie. Rozruch polityczny w Petersburgu był w istocie 5 i 7 t. m.; słusznie przeto utrzymywaliśmy to za rzecz pew- ną; a dodawaliśmy nawet wyraźnie „że charak- teru i rozmiaru tego rozruchu nie można jeszcze z chaotycznych wieści oznaczyć.“ Tymczasem tłum- macz nie zważając ani na ten wyraźny dodatek, ani na znaczenie wyrazów „tłumaczy“ „jakis roz- ruch“ przez wyraz „insurrection“ i jeszcze za- strzeża, że tłumaczy literalnie. Dalej pisaliśmy: „Nadesłano nawet do Warszawy jakążś odezwę, lecz wiadomości czy rzędu tymczasowego który już jawnie wystąpił, czy też tajemnego.“ Kore- spondent tłumacząc to niby dosłownie, pisze: „On aurait même a Varsovie une proclamation du gou- vernement provisoire russe,“ a opuszcza całkiem ośaż wzmiankę, że to jest jeszcze może odezwa jakiegoś rzędu lub komitetu tajemnego, sam że sie- bie dodaje, co w tej odezwie się znajduje. W końcu opuszcza tłumacz zupełnie ustęp całą wiadomości objaśniający i właściwie dający jej znaczenie: „Cokolwiek bądź, powtarzamy, że pewnem jest tylko, iż jakiś wybuch w Petersburgu nastąpił; lecz jego kierunek, doniosłość, charakter nie są jeszcze znane i na głuchych tylko opiera się wieściach, które tem więcej potrzebują potwierdzenia, że cho- ciał przypuścić przerwanie zupełne komunikacji lądowych, to drogą morską przez Kronsztat i Szece- cina powinna już być nadejść wiadomość, którą naturalnie w tej chwili z Szczecina telegrafowa- noby na całą Europę.“

F r a n c y a.

Monitor zamieszcza następujący okólnik ministra spraw wewnętrznych do prefektów, w którym ten- że nakazuje rozwiązanie stowarzyszeń dobroczyn- nych i wolno-mularskich, aż do chwili nastą- pić mającego zatwierdzenia ich przez rząd:

„Paryż 16 października 1861.

„Panie Prefekcie! Od dawna zajmnie się rząd potrzebą ujęcia w karby prawa stowarzyszeń do- broczynnych, których istnienie i działalność, nie o- trzymaliśmy jeszcze urzędowego upoważnienia. „Niejednokrotnie zezwamy zostali pan okólni- kami, a mianowicie w d. 30 października 1850, w dniu 19 sierpnia 1852 i w d. 15 czerwca 1854, abyś przypomniał tym stowarzyszeniom zobowią- zania, jakie na nie wkłada prawo. Pomimo tych ostrzeżeń, wciąż wiążący się z czynami dobro- czynności przedłużał aż dotąd pobłażanie władzy; lecz stało się koniecznością i słuszną jest rzeczą, aby uregulowany został stan, którego niedogodno- ści powiększają się z czasem.

„Przynajmniej zresztą chętnie, że pominięszy te niedogodności; liczne stowarzyszenia dobroczynne upoważnione lub nie, stanowiąc znakomite gałęzie miłosierdzia publicznego, godne są zupełnej sym- patyi rządu, z powodu dobrodziejstw jakie w kra- ju szerzą, czy to nosząc na sobie charakter reli- gijny jak stowarzyszenia Sgo Wincencgo a Paulo, Sgo Franciszka Regia, Sgo Franciszka Salezego, czy inne mające źródło, posiadając organizację czy- sto filantropijną, jak wolne mularstwo. „Ostatnie założone we Francji od r. 1725, nie- przestawało zaiste zasługiwać na sławę dobroczyn- ności, i dopełniając gorliwie swego posłannictwa miłosierdnego, tętniło ciągle patriotyzmem, jakie go się nigdy niezaparło w ważnych okoliczno- ściach. Rozmaita grupa, z jakich się składa, w liczbie blisko 470, znane pod ogólnem imieniem warsztatów i szeregówami nazwami, kapituł, kolegiów, konsystorjów itd., chociaż nie uznane i legalnie nie ukoństytuowane, działają w kraju spo- kojnie i nigdy nie daly władzy powodu do na- zasadowanej skargi. Taki panuje rozsądek i duch w tem stowarzyszeniu, że prócz organizacyi jego centralnej, której modła wyborów, zdolna obudzić realizacyę pomiędzy rozmaitemi łozami i za- chwiać ich harmonię, wymagałaby niejakich zmian, z korzyścią tylko być może uznać i zatwierdzić jego istnienie.

„Religijne stowarzyszenia dobroczynne, a mia- nowicie stowarzyszenia Sgo Wincencgo, godne są z swej strony powszechnego szacunku, z powodu wykonywanych przez nie cnot. Liczne konfe- rencje Sgo Wincencgo a Paulo, założone w celu dawania pomocy potrzebującym, szerzeniu oświe- ty i moralności pomiędzy klasami robotniczymi, z szczególnością dają gorliwość do celu, którego nigdy dosyć pochwałać nie można. Dobroczynność podaje tu rękę religii i przejmując się ogniem jej szlachetnych natchnień, wprowadzając w praktykę zasady chrześcijańskiego miłosierdzia, i nie tylko stowarzyszenia te przyczyniają się silnie do pod- dzwignięcia i umoralizowania klas ubogich, lecz podtrzymują nadto w klasach wyższych szlachetne uczucie, dając ludziom majątnym i niezatrudnio- nym do zrozumienia, jakie jest posłannictwo bo- gatego w pośród tych, którzy cierpią.

„Dach tych stowarzyszeń zdaje się zresztą sam z siebie być obcem polityce, gdyż będąc złożonymi z ludzi należących do różnych opinii, mieszczą w swem łonie wielką liczbę urzędników i wiernych przyjaciół rządu.

„Lecz jeżeli konferencje miejscowe Sgo Win- cencgo a Paulo mają prawo do wszelkiej sym- patyi rządu, z załem powiedzić muszę, inaczej rzecz się ma z radami i komitetami prowincyo- nalnymi, które pod pozorem zachęty właściwych uśłowów rozmaitych konferencyj, coraz bardziej opanowują ich kierunek, pozabawiają ich prawa wybierania swych przezesów i dostojników, i tak się stają w obec wszelkich stowarzyszeń pro- wincyi, jak gdyby nie uzożnili chęcią narzędziami myśli, której obec jest dobroczynnością.

„Co się tyczy rady wyższej rezydującej w Pa- ryżu, rząd nie może pochwałać istnienia tego ro- dzaju komitetu kierowniczego, który nie będąc wybrany przez stowarzyszenia miejscowe, rekrutu- jąc się dowolnie i własną siłą, przywłaszcza so- bie prawo rządzenia niemi, zamienia je w rodzaj tajnych stowarzyszeń, których rozgałęzienia sięga- ją poza obieg Francyi, i nakłada na konferencje budżet, którego użycie jest niewiadomem.

„Organizacya taka nie może się usprawiedliwi- samym interesem miłosierdzia. Czyż potrzeba za- stę, aby ludziom znacym którzy pełnią dobroczyn- ność w Lyonie, w Marsylii, w Bordeaux, dawał rady i kierował niemi komitet paryski? Nie mo- gą oni raczej lepiej niż ktokolwiek wiecieć ko- nu dawać jałmużnę? Czyż zresztą miłosierdzie chrześcijańskie potrzebuje dla rozwoju swego przy-

bierać form tajnych stowarzyszeń?

„Panie Prefekcie! prawo zakazujące ten rodzaj stowarzyszeń i zgwałcone oddawna władze na cie- bie zobowiązanie, jakie obowiązkiem jest moim przypomnieć panu, jednocześnie poszanowanie praw z wielkim interesem, jaki się wiąże z szlachetnem wykonywaniem miłosierdzia. Jeżeli w departa- mencie twoim istnieją stowarzyszenia dobroczynne nieupoważnione, pod jakąkolwiek nazwą założone, jako to: konferencje Sgo Wincencgo a Paulo, stowarzyszenia Sgo Franciszka Regia i Sgo Fran- ciszka Salezego i loże wolno-mularskie, wzywam pana abyś je zatwierdził niezwłocznie, według form prawnych, i przypuścił je, jak wszystkie stowa- rzyszenia już uznane, do udziału w dobrodziej- stwach rządu i opiece państwa.

„Prócz tego, jeżeliby przezesowie lub delegowa- ni bezpośrednio wybrani przez stowarzyszenia o- sobne tego samego miasta, uważali za potrzebne porównać się w sprawie swego posłannictwa, u- poważnisz ich do zebrania się i utworzenia ko- mitetu.

„W końcu, jeżeli rozmaite te stowarzyszenia, wyraża ci przez swych przezesów i delegowanych życzenie posiadania w Paryżu jako w stolicy rządu reprezentacyi centralnej, prześlesz mi wyraz ich życzeń z skłaniającymi ich do tego powodami, a będę miał zaszczyt zażądać rozkazów Cesarza, aby postanowił na jakich podstawach i według jakich zasad reprezentacya ta może być organi- zowana. Aż do tej chwili wzbronisz pan zgroma- dzeń wszelkiej rady wyższej, centralnej i provin- cyonalnej, i nakazasz ich rozwiązanie.

„Przyjmij p. Prefekcie, zapewnienie mego szcze- gółowego poważania.

„Minister spraw wewnętrznych, (podp.) Persigny.

Kronika miejsowa i zagraniczna.

— Donoszą nam z Tarnobrzegu o odprawieniu tam w d. 16 b. m. nabożeństwa żałobnego w kościele OO. Dominikanów za duszę śp. Metropolity Warszawskie- go X. Arcybiskupa Fijałkowskiego. Po skończeniu na- bożeństwa odpiewano pieśń „Boże coś Polskę.“

— W Linz zastrzelił się pewien kumpczyk. Zeby jednak nie było co do jego śmierci wątpliwych domysłów, po- stał sobie w ten sposób, iż posłał był do jednego z miejscowych dzienników inserat za opłatą, z donie- sieniem o swojej śmierci. Inserat ten w tych słow- kach napisał: „Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem wszystkich moich przyjaciół i znajomych, iż po do- jrzalym kilkoletnim namyśle odebrałem sobie życie wy- strzałem. Proszę mnie nie sądzić zbyt surowo i nie- kiedy o mnie pomyśleć. Linz 20 września 1861. August Schneider.“

— Marszałek dwora hanowerskiego Malortie, które- go imię *Kladderadatsch* niekiedy powtarza, napisał dziełko: „Marszałek dworu jak należy.“ Książka ta przyniosła autorowi wielką korzyść. Rozesłał ją wszyst- kim panującym niemieckim, za co synpły mu się or- dery i tabakierki, wartające mniej więcej około 25,000 talarów.

— Jutro we środę dnia 22 października, S. Jana Kapistrana wyz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 22 października. Wczoraj wielkie ilości zboża sprowadzono z Królestwa Polskiego na granicę. Kupcy z Górnośląska głównie i tym razem sku- pyli, ale także nieco spekulantów zapuszczało się, i dla tego przelano o 1 zlp. poszła w górę. Inne ro- dzaje zboż lub znajdowały łatwy obdyt, ale nie po- drożały. Pszenicę płacono w ogóle ziarno dobre po 39, 40, 41 zlp. wyborowe nawet 42 do 43 zlp. Żyto i jęczmień w bardzo małej ilości znajdowały się na tar- gu i łatwo je nabywano po cenach notowanych. Dzi- siaj na targu kłeparskim ruch był ożywiony, lecz nie- bardzo rozległy z powodu wysokich żądań. Wiele za- kupiono zboża na własny rachunek do Szczecina, gdyż na stałe zamówienia za drogą wypadałyby kupcom pruskim. Na Górny Śląsk transito płacono średnie lecz piękne ziarno 170 funtów po 42, 43 zlp. Żyto transito 160 funt. 25, 26 zlp. W miejscu także wiele kupiono galicyjskiej pszenicy, które w średnim zar- nie płacono chętnie po 11-90, 12, do 12-10 zlp. Żyto w miejscu 7-90, 8 a piękniejsze kilka centów nad 8 zlp. W ogóle targ się trzyma, a na ceny notowane tr- dno nawet kłpować.

Kraków 22 października. Na dzisiejszym tar- gu praktykowano w przecięciu ceny następujące w w. a. Pszenica (za mierzycę) 5-78 Żyto 3-67 1/2 Jęczmień 3-12 Owies 1-50 Ziemiaki 1-20 Siano (za cent.) 0-80 Słoma 0-75

Postępowanie 44.

PROGRAM.

publicznego posiedzenia połączonych Oddziałów Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, we środę dnia 23 października br. o godzinie czwartej z południa, w sali arcybiskupstwa Miłosierdzia i Banku pobożnego odbyć się mającego.

I. Narada nad sposobem założenia szkoły rzemieś- niczej w Krakowie, a to odnośnie do podania tutej- szych towarzyszywo profesji ślusarskiej i stolarskiej z dnia 23 czerwca b. r.

II. Udzielenie opinii w przedmiocie projektu zapro- wadzenia w Niemczech i w Austrii miar i wag fran- cuskich, odnośnie do zapytania c. k. galicyjskiego na- miestnictwa z dnia 23 września b. r. L. 62981).

III. Udzielenie opinii w przedmiocie projektu usta- lenia jednostajnej miary i wagi idących w handel to- warów (odnośnie do zapytania c. k. galicyjskiego na- miestnictwa z dnia 25 września b. r. L. 63637).

IV. Omówienie odpowiedzi na zapytanie c. k. gali- cyjskiego Namiestnictwa z dnia 9 września br. r. L. 59931 w sprawie przywątnej.

W Krakowie dnia 17 października 1861 roku. Sekretarz J. Zakuski.

Rzeszów 18go października. Na dzisiejszym tar- praktykowano w przecięciu ceny następujące w wal. austr. Pszenica (za mierzycę) 5-20 Żyto 3-10 Jęczmień 2-55 Owies 1-15 Groch 4-00 Bób 3-00 Proso 3-00 Tataraka 2-00 Ziemiaki 1-00 Drzewo twarde (za sągę) 1-00 „ miękkie 6-00

Siano (za centnar) 1-00 Słoma w okłotach 0-60 Mięso wołowe (za funt) 0-14

Wrocław 19 października. Dziś praktykowano ceny następujące za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz łądy). przed. śred. pośled. Pszenica biała 90-94 87 76-82 „ żółta 90-93 87 75-82 Żyto 62-64 60 54-58 Jęczmień 42-46 40 36-38 Owies 24-27 23 20-22 Groch 60-65 58 52-56 Rzepik (za 150 funtów brutto) 230 220 184 Rzepak jary 186 176 160

Ceny nasienia konicznych za 1 centnar słowy (89 1/2 funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1 5/7 1/2 kr. w. a. oprócz łądy).

Biała przednia 19 1/2 — 20 „ dobra 17 1/2 — 18 1/2 „ średnia 12 1/2 — 14 1/2 „ poślednia 9 — 12 Czerwona przednia 14 1/2 — 15 1/2 „ dobra 14 — 14 1/2 „ średnia 12 — 13 „ poślednia 10 — 11 1/2

Gdańsk 19 października. Przez cały tydzień mieliśmy piękną pogodę, lecz poranki były chłodne. Wiatr południowy i zachodni-południowy. Targi angielskie nie były wprawdzie bardzo ożywione, lecz ceny w prze- cięciu znacznie się wzmoocniły. Być może, że właśnie stopniowa podwyżka o 1, 2 i 3 szyl. na kwarterze, co-kolwiek chęć do liczniejczych transakcyj zmniejszała gdyż według rzeczywistych potrzeb Anglii, rach powi- enien był być o wiele większy. Obliczono bowiem że Anglia dla pokrycia swego deficytu przynajmniej 16,000,000 korey z zagranicy importować musi, a po- trzeby to tylko konkurując w zakupach z Francją po- kryć potrafi.

Stare zapasy wyczerpnięte, dowozy teraźniejsze dość mierne a wiadomości z Ameryki zachwały nadzieję że eksport złamtd będzie również wielki jak w roku zeszłym, wszystko zatem nagli Anglią do wielkich za- kupów; ceny prawdopodobnie jeszcze pójdą w górę.

We Francyi targi spokojne, jednakże na niewielu tylko placach ceny się cofnęły, na większej części bowiem ceny zeszłego tygodnia utrzymały się bez zmiany. Te- raz właśnie Francya odbiera największe dowozy po- mienionych zakupów i targi cokolwiek przepelnione; lecz w grudniu i styczniu dowozy się zmniejszą a w części ustają wówczas nowęj podwyżki można się bę- dzie spodziewać.

Na naszym placu wiadomości o wzmacniających się cenach w Anglii nie wywołały wielkiego ruchu. Dla starej pszenicy przez cały tydzień panowała wielka obojętność, tylko piękne świeże ziarno, chętniejzych znajdowało kupców.

Żyto było bardzo żądane, szczególnie świeże z do- brą wagą i na odstawę wiosenną chętnie zawierano interesa.

W przeciągu tygodnia sprzedano: Pszenicy 1120 lastów z tych 335 last. z Polski 140 ze spichrzów; żyto 490 t., 5 t. z Polski 355 ze spichrzów; jęczmienia 78 t.; grochu 30 t.; rzepaku 87 1/2 lastów.

Płacono za żasat wagi hol. guld. prus. kore. pol. kore. warsz. Pszenicę od 124 do 125 od 510 do 565 233 235 41 12 46 27 „ 124 „ 125 „ 502 238 240 47 10 49 4 „ 125 „ 130 „ 600 „ 300 242 245 49 24 52 0 „ 131 „ 132 „ 630 „ 640 247 249 52 8 54 20 „ 125 „ 125 „ 355 „ 372 „ 235 31 19 32 4 „ 103 „ 105 „ 228 „ 240 193 197 20 10 21 11 „ 106 „ 109 „ 273 „ 300 199 205 24 13 26 23 „ 107 „ 109 „ 400 „ 420 „ — 35 32 37 15 „ 650 „ 670 „ — 57 26 59 20

W upłynionym tygodniu przeszło Toruń: Pszenicy 769 1/2 lastów; żyta 32 1/2 t.; rzepaku 2 1/2 last.; belek dębowych 3902 sztuk; belek sosnowych 23470 sztuk potażu 325 cetnarów.

Kursa zamian: Londyn 6,21 1/2. Hamburg 149 1/2. Amster- dam 141.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Królewice 20 października. Wczoraj na obie- dzie urzędowym u ministra spraw zagranicznych hr. Bernstorffa znajdowali się wszyscy zagraniczni posłowie i nadwyzczajni wysłannicy wraz z całem ciałem dyplomatycznym. Posel króla Holenderskie- go wznosił toast na cześć N. Państwa; hr. Bern- storff na cześć monarchów. U hr. Redern zaod- wali się na obiedzie różni panowie udziału i inne znakomite osoby. O 8ej wieczór wśród wielkiego natłoku posuwał się orszak studentów z pocho- dniami ku zamkowi królewskiemu. O 9ej był kon- cert u N. Państwa w sali moskiewskiej, na który 3000 osób otrzymało zaproszenie. Same tylko nie- mieckie dzieła muzyczne były wykonywane. Po- goda ciągle sprzyja.

Królewice 20 października. Po skończeniu nabożeństwa N. Państwo przyjmowali panny, któ- re podczas wjazdu do Królewca wystąpiły były z powitaniem. Król i Królowa wraz z następcą tronu i jego małżonką tudzież małym orszakiem osób, wyjeżdżają o godzinie 1ej do Gdańska; ksią- żęta i księżne domu królewskiego wracają o go- dzinie 2ej do Berlina.

Gdańsk 20 października wieczór. N. Państwo przybyli tu dziś wieczór o godz. 6ej, i przymo- wani byli przez władze cywilne i wojskowe mia- sta wśród buki dział, bicia w dzwony i okrzy- ków. O godz. 7ej obiad w dworcu Artusa.

Berlin 21 października. W. Państwo przybyli dziś w południe do Bydgoszczy, a po południu odjechali do Frankfurtu nad Odrą. Książęta domu królewskiego i posłowie zagraniczni przybyli dziś z Królewca. Napływ obcych jest niezmiernie wiel- ki. — Hanower wniósł do Bundestatu, aby pa-ństwa nadbrzeżne wyjawy Prus, oddały 50 łodzi kanonierskich pod kontrolę Związku niemieckiego, który ma ponieść kosztą utrzymywania tej flotyli.

Medyola 21 października. Jenerał Lamar- mora wyjeżdża ztąd 24go do Neapolu. *Nazionale* z 20go mówi, że król zamieszka dłuższy czas w Neapolu i zwiędzać będzie prowincje.

JCK. Ap. Moś miał być w poniedziałek odjechać z Korfu. Za przybyciem Cesarza nastąpić mają ważne zmiany w administracyi Węgier. Słychać, że kanclerz hr. Forgach ustępuje, a w miejsce jego bar. Gehringer, który już był gubernatorem Węgier za czasów wojskowych rządów, obejmie zarząd krajn. *Wanderer* natrąca nawet o dowód- stwie wojsk Fmp. Urbana znanego już w r. 1848 i o ogłoszeniu stanu obłężenia. Zapewne wieści te

nie sprawdzą się; że jednak krąży, to słuszy mo- że za dowód, jak obecne położenie wzniesła obawy.

W Warszawie i w Królestwie stan rzeczy nie- zmienia. Wojsko na ulicach dopuszcza się bez- prawności i dopuszczało się w kościołach, gdyby takowe nie były zamknięte. Mimo bowiem słow- nycho obietnic jenerala Lamberta, duchowieństwo wiedzając do doświadczenia, ile razy te słowne obie- tnice były niedotrzymane, a przyrzeczenia zła- mane, żądało czynu, żądało, jak tośmy już wczoraj z odezwy ks. Administratora archidiecezyi wnosili, wypuszczenia wszystkich więzionych i porwa- nych z kościołów, cofnięcia rozkazów tamujących wolność religijną, wolność modlitwy, oddających lud i duchowieństwo arbitralności wojska, wyda- nia rozporządzeń któreby przywróciły zaufanie do rządu, a zapobiegły ponowieniu się gwałtów żoł- nierskich w kościołach. Według wiadomości obie- gających w Warszawie, Namiestnik pozwalał na śpie- wanie w kościołach hymnu „Boże coś Polskę“ i innych pieśni narodowo-religijnych, aby tylko ko-ścioły otworzono, i utrzymywali, że już 1/10 części aresztowanych wypuszczono na wolność; lecz du- chowieństwo miało żądać, aby wypuszczono wszy- stkich bez wyjątku, aby pozwolenie śpiewania pie-śni obywatelskich w kościołach i urzędownie o- głoszono cofnięcie zakazów naruszających wolność religijną, oraz surowo ukarano wojskowych za nieustępliwe gwałty na bezbronnych ludzie dokona- ne. Bo czyż Namiestnik mniema, że gdy tysiące ludzi niewinnych znieważano, bito, katowano, ob- dzierano i więziono, jedynem zadociekucznieniem jest wypuszczenie tychże niewinnych na wolność? Czyż mniema, że oświadczeniem, iż strasze gwał- ty w kościołach nie ponowią się więcej, już je- zatafi i wyzgodzi? Oprócz strasznego ukarania moralnego przez historię i potomność, która na- ozolach gwałcieli piętno hańby wyrzyc, potrzebne jest surowe ich ukaranie materialne, jeżeli ma- wrócić jakiekolwiek zaufanie do rządu; potrzeba zmiany osób i systemu rządowego, bo ten gwałt w wszystkich członkach rządu ciąży, a z systemu wypływa.

O ile wiemy, układy między władzą duchowną a jenerałem Lambertem i Dyrektorem Wyznani- Wielepolskim toczące się, nie doprowadziły do żadnego rezultatu i walka potęg moralnych z materialną siłą, jest w całym naprężeniu. Wojenny jenerał gubernator Gerstenzweig, któremu część tych bez- prawy w kościołach przypisują, jest śmiertelnie chory. Według wiadomości z wiarogobnego źródła pochodzącej, popchnęły go zgryzoty sumienia iż chciał strzelać z pistoletu życie sobie odebrać; lecz strzał nie był śmiertelny i ciężką tylko zadał mu ranę. Urzędowe doniesienie zamieszczone w dziennikach warszawskich z 21 tm. ogłasza, iż przez rozkaz do armii 5 (17) tm. polecono jenerałowi Merche- lewiczowi pełnić tymczasowe obowiązki wojenne- go jenerał-gubernatora warszawskiego, z powodu słabości jenerala Gerstenzweiga.

Otrzymujemy właśnie wiadomość, że 11go t. m. ogłosił gubernator woliński miasto Zytomierz w stanie pełno wojennym, i wydadł dla tego miasta najsurowsze rozporządzenia. O manifestacyach jak- kie tam były, jutro napiszemy.

Według wiadomości jakie otrzymujemy z Wo- lynia i z Ukrainy, w wojsku rosyjskiem już od miesiąca jest ruch wielki. Wszelkie siły wojsko- we jakie tylko z Rosyi niespokojny stan wewnę- trzny wyciągnąć pozwala, koncentrują na ogrom- nej linii od njeś Dniestrn do Kalisza. Lecz wła- śnie niespokojności socyalne włosińskie w wszy- stkich guberniach rosyjskich, naś wzburzenie umy- słów i polityczne rozruchy w Moskwie i Petersburgu nie pozwalają wyciągnąć wojska złamtd i tylko korpusy Iszy, 2gi, 3ci i 5ty, stojące w polskich prowincjach, a mianowicie w Królestwie, na Li- twie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, wzmacniają ar- topowanymi, których wszystkich bez wyjątku po- wolano w szereg; lecz żołnierzy ułopowanych z Królestwa, chociaż należeli do innych korpu- sów, przeznaczą w ogóle do korpusu Kankaskiego. Wiadomo zaś

